

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

LISKÓW — koło Kalisza

poczt. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOŚI:

rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.

CENA OGŁOSZENI: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł., 1/8 str. 8 zł.
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz pięcioletni jedno-lamowy.

TREŚĆ: 1) Człowiecze, powstań, zmartwychwstań... alleluja. 2) List byłej wychowanki Sierocińca. 3) W drodze do szczęścia. 4) E co z tego za korzyść. 5) Sprawozdania. 6) Przedtem i potem. 7) Odezwa.

Człowiecze, powstań, zmartwychwstań... Alleluja!

W życiu Kościoła wszystko jest rzeczywistością, lub jej odtworzeniem. Jednak wiele przejawów w życiu tego Kościoła ma jeszcze nadto znaczenie obrazowe — symboliczne. Należy to powiedzieć o święcie Wielkiejnocy. Czem to święto jest? Odtworzeniem tego wiekowego wydarzenia — Zmartwychwstania Pana Jezusa. Mówię — odtworzeniem — i tak jest naprawdę. Pewnie, że Chrystus Pan, Ten z Przewidywanej Dziewicy narodzony, raz tylko zmartwychwstał, tak, jak i raz umarł. „Chrystus raz zmartwychwstał i więcej nie umiera, śmierć Mu królować nie będzie” św. Paweł. Ale oprócz tego Chrystusa-Osoby, oprócz tego Chrystusa rzeczywistego, jest jeszcze Chrystus duchowy — mistyczny, jest Kościół, który Pan Jezus założył. W Piśmie świętym wyraźnie powiedziano, że Ojciec niebieski wszystko oddał pod władzę Syna, którego ustanowił „głową nad wszystkim Kościołem, który jest ciałem Jego” list do Efezów r. 1 w. 22 i 23. Otoż Kościół, ludzie, chrześcijanie, niestety, umierają, umierają na ciele, ale też umierają i na duszy, bo grzech ciężki jest śmiercią dla duszy; przez grzech ciężki człowiek umiera, bo traci łaskę Bożą która jest życiem duszy; przez grzech ciężki człowiek umiera dla Boga, dla Nieba, a żyje tylko dla świata szatanu, dla piekła. Ale powiedzmy zaraz, że grzech powszedni prowadzi do ciężkiego, że nikt odrazu nie został wielkim grzesznikiem, lecz w przepaść grzechu staczał się nieznacznie, powoli. Mamy więc między sobą, a może i sami jesteśmy trupami cuchnącymi, które spoczywają w grobie grzechu.

Otóż przypatrzmy się teraz postaci Chrystusa

Pana, a równocześnie rzuciśmy okiem na czas Wielkiejnocy.

Chrystus! Kto On? — Bóg, Jednorodzony Syn Niebieskiego Ojca, Upodobanie całego Nieba, Podziwienie Ziemi! Porzucił szczęście niebios, przyjął postać sługi, „wyniszczył samego Siebie, sławszy się posłusznym, a posłusznym aż do śmierci krzyżowej” św. Paweł. Spójrz teraz na Niego. Niema na co patrzeć, przed oczyma widok straszny. To „robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzi i wzgarda współstwa”. Za co On taki? Za grzechy. Za czyje? Za nasze, t. zn. za moje, który to piszę, za Twoje, który to czytaś, za Twego kolegę, sąsiada — za grzechy nas wszystkich. Czy dobrze Chrystusowi Panu w tej boleści, czy przyjemnie Mu w tem poniżeniu, pohańbieniu od ludzi? Okrutnie, strasznie! „Ojcie, jeśli można rzec, niech odejdzie odemnie ten kielich” boleści, niepokoję, smutku, ponizenia „Boże mój, Boże mój czemuś mię opuścił?” Dlaczego te okrzyki boleści? — Bo Chrystus Pan cierpi. Cierpi nadzwyczajnie, bo On złączony z Bóstwem, posiada Ciało delikatne, wrażliwe, czule w takim stopniu, jak nikt inny. Cierpi nadzwyczajnie, bo jako Bóg-Syn wie dobrze czem jest szczęście. Wiedział Chrystus Pan czem jest szczęście u Ojca i dlatego, chociaż od cierpienia się nie wymawiał, chociaż za grzechy ludzi nawet chciał cierpieć, to jednak chciał też jak najprędzej powrócić do Ojca. Chciał i powrócił. Bo oto wszystko „wykonało się”, skończyło się cierpienie, skończyła się hańba, gdyż Chrystus Pan zerwał więzy śmierci, wyszedł wreszcie z grobu — zmartwychwstał i oto cieszy się szczęściem niewymow.

nem; szczęście jest tem większe, im większa była boleść. Boleść, hańba była nieskończona, taką też jest radość, szczęście, chwała Zmartwychwstałego.

A teraz Ty popatrz okiem duszy na Twoją śmierć grzechu. Jak Ci w niej? — Sumienie nie daje Ci spokoju; niepokój serca nie pozwala Ci spokojnie myśleć, do pracy nie masz chęci i zapalu, to wszystko rozstraja Twe nerwy — o byle co krzyczysz, wymyślasz, kliniesz — poczynasz schnąć, bliednieć — chorujesz. Tak w grzechu. A przed grzechem, po dobrej spowiedzi i z miłością przyjętej Komunii Świętej? — Serce miałeś spokojne, na twarzy malował się uśmiech szczęścia, radość, zadowolenie było z Twego spojrzenia i każdego słowa, byłeś spokojny, miałeś chęć i zapal do pracy, praca, jak to mówią, paliła Ci się w rękach, byłeś zdrow, lub jeżeli nawet chory, to zawsze szczęśliwy. Czyż nie tak. Kochanie? — Tak, napewno tak! Co się z tem stało? Grzech to wszystko zniszczył, śmierć grzechowa uczyniła Cię nieszczęśliwym — okryła Cię hańbą. Spójrz na Chrystusa unoszącego się z Gróbu i zrzucającego z Siebie piętno nieszczęścia i hańby; przypomnijmy sobie ostatnią, a jeżeli nie tę, to dawniejszą, a może pierwszą, szczerą, z zalem, miłością i postanowieniem poprawy spowiedź, przypomnij sobie niebiańską skosć szczęścia w dzień godnej Twojej Komunii Świętej i zapragnij znowu tego szczęścia, powróć czempredżej do Ojca, wyciągającego ku Tobie ręce, rzuc Mu się na szyję ze łzami boleści, żalu, ale i miłości i powiedz Mu „Ojczy, otom u stóp Twoich, nieszczęśliwy, szańbiony. Spójrz na mnie, weź mię na Twe łono, daruj mi wszystko. Ojczy, ja kocham Cie.” Tak, któskolwiek jesteś, wracaj do Boga, odzyskuj czempredżej szczęście, za którem gonisz, powstań, zmartwychwstań!

A jeżeliś zmartwychwstał? — Nie umieraj! Nie grzesz znowu!

Chwileczkę! Dlaczego ludzie grzeszą, dlaczego Ty w życiu grzeszyłeś? Pierwszy grzech może nim nawet nie był. Zrobileś coś, może coś złego, bezwiednie. Oczywiście to poszło na rękę Twej zmysłowej naturze. Szatan tę przyjemność, jaką daje grzech, zwłaszcza pierwszy, ubarwił, umalował — grzech stał się przez się pojęny. Prawda, że po grzechu przyszedł niepokój sumienia, niesmak, gorzyc, boleść duszy czy choroba ciała, ale Ty o tem myśleć nie chcesz — Ty myślisz tylko o chwilowym, niskim szczęściu, za które zawsze musisz bardzo gorzko zapłacić. Więc jak, Kochanie? Czy chcesz być w życiu szczęśliwy, czy nie? Czy w postepo-

waniu jesteś szczerzy, czy nie? Jeżeli jesteś szczerzy, jeżeli chcesz być szczęśliwy, to idź za tem, co Ci powiem. Nie daj się złapać na szych (podobieństwo złota), ale szukaj prawdziwego złota: w czasie pokusy, w czasie niebezpieczeństwa zgżeszenia nie myśl o tem, co Ci daje grzech w czasie samego grzechu, ale o tem myśli, co idzie za grzechem; myślz zawsze o tem, że chwilowa, zakazana przyjemność odbierze Ci szczęście prawdziwe i to może na cale dni, tygodnie i miesiące. Myśl o tem, jak dobrze Ci było po spowiedzi i Komunii świętej i tego szczęścia nie trać nierozumnie. Kochanie, jeżeli żyjesz, jeżeli stoisz trzeźwo, nie upadaj, lecz jeżeliś upadł — powstań!

Powstań, zwłaszcza Ty Panienko i Młodzieniec! Powstań na myśl, że młodość, w której jesteś, to wiosna Twego życia! Cóż to za wiosna, jeżeli w niej niema ciepła; cóż to za wiosna, jeżeli nie jest oślnio na złością tarzącą słońca; cóż to za wiosna, jeżeli w niej tylko ponurość się mieści; cóż to za wiosna, jeżeli w niej niemasz życia? — Gdzie tego niema, tam niema wiosny, ale tam też i lato jest nie pocieszające, a jesień i zima przejmują strachem, zgrozą, rozpacz budzą w duszy.

Otóż młodość ma być dla Twego życia wiosną, W Twej młodości, w Twej Wiosnie życia ma być ciepło; lecz każdy grzech wprowadza do duszy chłód, z którym Tobie z innymi i innym z Tobą niemiło, niedrowo, ciężko. Ma być w Twej młodości światło — pogoda ducha; lecz grzech czyni Cie ponurym, skrytym, zamkniętym w sobie, smutnym, chmurnym. Ma być w Twej młodości życie. Lecz w życiu musi być ruch, praca, chęć do niej, zapal, zdrowie. Grzech to wszystko odbiera. Ale jeżeli Twa wiosna życia będzie grzeszna, jeżeli w Twej wiosnie życia nie będzie Boga, który jest Ciepłem i Światłem naszej duszy, a Życiem naszego życia, to jaką będzie zima Twego życia — Twa starość? — Straszna. Lecz od Ciebie to zależy! Jeżeli dotąd leżyś w grzechach, powstań! Jeżeliś powstał, nie upadaj. Jeżeliś upadł, podnoś się czempredżej. Jeżeliś upadł raz, drugi i dziesiąty, a nawet dziewięćdziesiąty dziewiąty, powstań raz setny. Powstań, bo tego chce od Ciebie i dla Ciebie uroczystość Zmartwychwstałego Chrystusa; powstań, bo do tego wola Cie budzące się życie wiosenne; powstań, bo za tem krzyczy Twa dusza, wracając się do szczęścia! A jeżeliś powstał, to karm Twa duszę tem szczęściem prawdziwym, którego doznajesz, karm ją zawsze i bądź szczęśliwy! Tego Ci życzę w uroczystość Chrystusa-Zwycięzcy.

x

Drogie i Kochane Koleżanki!

Zapewne wiecie już, że w czerwcu br. ma się odbyć Zjazd byłych wychowanek i wychowanków Sierocinca w Liskowie.

W związku z powyższym, wszystkie wychowanki bezwzględnie muszą przybyć, powodem do niestawienia się może być tylko choroba. Jestem przekonana, że każda dostanie pozwolenie na przy-

jazd. Pomyślcie tylko co to za radość będzie, gdy po tak długim niewiedzeniu się, będziemy mogły przywitac i ucałować Te Drogie Rece Naszego Opiekuna, również i sobie paść w objęcia i cieszyć się widokiem jedna drugiej. Na samą myśl o tem przejmuję mą duszę uczucie wielkiej radości, że ponownie będziemy przeżywać chwile spędzone razem.

Dziesięć lat mija od czasu istnienia naszego

Gniazdzka Sierocego, a ileż to zmian w tak krótkim czasie upłynęło. Ileż to pracy i wysiłków mozolnych poniósł dla nas Ten Drogą naszym sercom Książd Bliźniński. Niejedną noc przetrwał bezsenne, bijąc się myślami jakby to jeszcze polepszyć i coby jeszcze zrobić byśmy miały jaknajlepiej — A więc żeby okazać swą wdzięczność, miłość i cześć jaką tkwi w naszych sercach dla Kochanego Opiekuna musimy wszystkie przybyć do Liskowa i publicznie

okazać należną miłość Czcigodnemu Opiekunowi i Wielebnym Siostróm. W zakątku liskowskiem zacerpiemy dużo siły do zwalczania przeciwności jakie spotykają nas w życiu.

Jeszcze raz proszę o przyjazd w wszystkich, kochojąca Was koleżanka i była wychowanka Sieroćniça.

H. M.

E! co z tego za korzyść.

Czy podzielicie, szanowni sąsiedzi, zdanie jednego ze światlejszych niby ludzi, który, kiedy rzadzo mu, by złożył obok domu na ładnym słonecznym placyku ogródek kwiatowy — odrzekł: e, co ta z tego za korzyść? No to założcie, sąsiedzie, warzywnik, a będziecie mieć w lecie co jeść; te pany to tylko chłopu każą się zieleninami opychać, a sami, to mięso jedzą!

Tak więc piękno nie interesuje wielu mieszkańców naszych wiosek, bo to niby korzyści nie daje; czy jednak tylko korzyści zawsze mamy mieć na względzie? Czyż poza ciężką pracą dla korzyści niepotrzebne nam jest piękno? Każdy mi odpowie, że tak, że człowiek, który ciężko pracuje, powinien mieć odpoczynek. Otóż będzie go miał i to nie wśród zaśmieconego obejścia na lawce obok gnojki, lecz w pięknym ogródku kwiatowym, wśród woni różnokolorowego kwiecica. A w niedzielę i święto, w dni ciepłe, gdzie siadiesz, gospodarzu, z gazetą rolniczą w rękę, jeśli nie w ogródku kwiatowym? Potrzebny więc ten ogródek, potrzebny — a gdy wszyscy gospodarze koło swych domów mieszkalnych urządzią piękne ogródki, to jakże zmieni się nasza wieś, jak przyjemnie będzie spojrzeć i powiedzieć z zachwytem: „jak tu pięknie — muszą tu mieszkać kulturalni ludzie”. Jakto, czyż tylko ci są kulturalni, co mają ładnie koło swych zabudowań? Tak! Bo jak wyglądałby rolnik, któryby w polu wszystkim miał piękne, konie ładne, ba, nawet ubrałby się się nienajgorzej, a obejście miałby zaśmiecone, wokół domu śmiecie i brud, a w domu też nie lepiej? Naprawdę dobrym rolnikiem nazwałby go nie było można.

Ale czemu to piszę i o gospodarzu wspominam, a nie o jego córeczkach, które o porządek wokół domu mieszkalnego troszczyć się powinny? Ano dlatego, że tu chodzi w pierwszym rzędzie o ploty, w drugim o usunięcie często brzydkich dzikich drzew, jak topoli lub jakichś inne.

Tak, często gospodyni czy jej córka chciałyby wokół swej chatki posadzić dużo kwiatów, ale coż — nieogrodzony Kury wszystko wydrapia, gąski zjedzą i nic z pracy nie pozostanie, a gdy poproszą

ojczulka o ogrodzenie, to powie, że czasu niema. No, to czas znaleźć trzeba i znaleźć się powinno, a rzecz to gospodarza.

Z ogródkiem warzywnym jest nieco lepiej, bo go przynajmniej ogrodzić trzeba; ale i tu myśleć trochę musz gospodarz, by w dobrym miejscu i niedaleko domu dobrze wynawożonej ziemi zostawić, by było gdzie warzywo posiać czy posadzić, by gospodyni po nie daleko w pole biegać nie potrzebowała.

Spożycie warzyw na wsi jest jeszcze bardzo małe, chociaż jest to pożywienie zdrowe i smaczne. Lecz dlaczego mało zjada warzyw wies; czy ich nie lubi? O, nie, lubi, lecz niema ich skąd wziąć; okoliczne podmiejskie uprawiają ich znacznie więcej, ale czy dla siebie? Nie, na rynek, do miasta; miasto, które nie ma gdzie warzywo uprawiać, spożywa więcej, aniżeli wies. Przejrzyjmy się po wsi i poszukajmy, ot choćby truskawek. Jakto, czy to nie smaczne mają owoce? Owszem, gdyby były, to i dojrzeć byloby im trudno. A ogórki? Oj smaczne i na targu i w kwaszone, ale i o nie trudno; a salata, pomidory, rombarbar, szczaw i różne inne warzywa i przyprawy? — zna je każda gospodyni, owszem używa ich w swej kuchni, ale często kupione na rynku. Dzisiaj nie chce już mówić o krzewach, jak maliny, porzeczki, agrest, bo to i rzadko u nas dojrzewa. Jakto, czy lato zakrotkie? Nie! Tylko zanim dojrzeje, to już dzieci zdają zjeść, bo jest tego mało nie w porządku, polamane, zaniedbane.

Z tego więc widać, że lubimy owoce, lubimy warzywa, a nie lubimy tylko troszeczkę więcej porządkować, by mieć ich więcej i to w porządku utrzymanym.

Może zapóźno przypomniałem sobie o drzewach owocowych, które też w bardzo oplakany stan u nas się znajdują, jeżeli, oczywiście, jaki taki sadek się znajduje. Owoce bezsprzecznie lubią wszyscy, a dzieci — oj, jeszcze kwiat trzyma się, a już zaczynają próbować, czy dobre. Niestety, drzew owocowych mamy bardzo mało, zapuszczone, obróśnięte murawą i mchem, a na wiosnę objeżone przez owady. A jak niewiele pracy wymaga wyoranie ziemi w ogrodzie, wynawożenie, danie drzewom pożywie-

nia, oczyszczenie z suchych gałęzi i mchu i pobielenie! Przecież po owoce jest przyjsł!

Często słyszy się zdanie: i ja zasadziłbym sadek, ale nie będę sadił, bo mi dzieci sąsiada obje-

dzą; sąsiad mówi to samo i nikt nie sadi! Stąd też brak owoców, a dużo szkodników dwunożnych w naszych sadoch. Dbajmy więc o piękno i pożytek! J. Przygodzki.

Sprawozdanie z Instytucji Spółdzielczych za r. 1929 w Liskowie

Po ukończeniu bilansów za rok zesłzy, miesiąc lutego r. b. był przeznaczony na odbycie walnych zebrań wszystkich Stowarzyszeń Spółdzielczych, na których Zarząd i Rada przedstawiły szczegółowe sprawozdanie ze swej gospodarki. Na ogół rok 1929 był cięższy niż poprzedni 1928, i głównie od drugiej połowy roku ruch w tych Spółdzielniach pogorszył się. Przyczyną słabszych obrotów był spadek cen zboża, wielki brak pieniędzy wśród rolników. Wyszliśmy wprawdzie obronna jeszcze ręka, nigdzie nie było strat, ale zyski w spółdzielniach były mniejsze, niż roku poprzedniego, przewidywania zaś na rok bieżący są jeszcze gorsze. Daj Boże, by się nie spełniły. W główniejszych zarysach sprawozdanie rachunkowe i z działalności instytucji na Walnych zebraniach przedstawiały się jak następuje:

I. Sprawozdanie ze Spółdzielni Mleczarskiej.

Spółdzielnia uruchomiła mleczarnię dnia 6-go

kwiatnia 1911 r., z 9 członkami, obecnie posiada członków 1.377 i działalność swą rozciąga na 9 gmin.

Spółdzielnia posiada 8 filii w miejscowościach: Zakrzyn, kol. Zakrzyn, Annopol, Trzebinie, Lipicze, Przepolew, Tokary i Madalin. Spółdzielnia posiada naped parowy. Udział od krowy wynosi 25 zł. Członkowie posiadali 1900 krow. Dostarczono w ciągu roku mleka 1.202.036 litrów (w r. 1928 — 1.175.876 litrów). Za nabiał uzyskano 284.744 zł (w r. 1928) — 290.384 zł.). Przeciętny proc. w mleku 3.34. Płacono za proc. tłuszczu 5 zł, 80 gr. (w roku 1928 — 6 zł.). Koszty prowadzenia 52.440 zł.

Bilans zamknięcia za r. 1929

Stan czynny:	Stan bierny:
Nabiał (zapas) . . . 1.249.87	Udziały . . . 14.759.38
Dostawcy . . . 6.370.40	Fund. zasob. . . 11.840.04
Dłużnicy . . . 7.072.71	amortyz. 26.000.49
Ruchomość . . . 70.338.57	Wierzyciele 140.535.18

Bronisław Jagiello.

W drodze do szczęścia

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Bal. Wielki bal artystów i literatów stolicy. Pierwszy bal, gdzie wszyscy obecni mają się czuć, jak jedna wielka rodzina. I rzeczywiście, nastroj był wesoly. Nikt się nie potrzebował krepować. U wszystkich było widać wesołe miny, iskrzące oczy. Tak — jesteśmy u siebie. Niema między nami li-chwiarzy, niema polityków, ani żadnych materialistów.

Piękny walc zaczął tętnić. Symfonia wydobyła swe głęboko ukryte melodie. Jednych szal szczęścia ogarnął, a drugich tęsknota. Do tańca! Do zabawy! Zebrani przepojeni szczęściem, bawili się już wesoło, gdy ja szukałem jeszcze swej tancerki.

Naraz zauważyłem siedzącego samotnie pana Antoniego. Był smutny, zasłuchany tylko w melodyjnej symfonii. Zapomniał o świecie, uniósł się tylko duchem w przestworza, w krainę marzeń i złud. Na widok jego smutku-ukojenia, doznałem i ja dziwnego uczucia. Odeszła mię chęć do zabawy i usiadłem kolo niego.

Od czasu rozmowy z nim w parku, nigdy nie zaczynałem na temat tej jego miłości, a nawet gdy on kiedy zaczynał, ja zmieniałem kierunek mowy.

Od pierwszych chwil ujrzenia jej, zginęła jego wesołość zupełnie. Wciąż chodził ponury, zamyslny. W słowach jego przebiegała boleść. Stał się tylko więcej pracowitym i punktualnym, lecz mniej stanowczym. Praca przynosiła mu trochę ukojenia. Na bale przydzwala już nie chodził. Szedł tylko tam, gdzie się spodziewał spotkać swą piękność. Fatum jednak prześladowało go — dotychczas jeszcze się z nią nie zapoznał. Dziś był pewnym, że ona będzie na balu, jednakże czas schodził, wszyscy się już wesoło bawili, a jej nie było. Teraz siedział smutny i poddawał się upojeniu muzyki.

Lekko wzięłem go za ramię — spojrzał na mnie jak zbudzony z długiego snu. Oczy miał jakby przerażone. Po chwili oprzytomniał. Ach to ty, odezwał się ledwie dosłyszalnym głosem, myślałem, że też nie będziesz.

Dlaczego miałbym nie być na naszym pierwszym balu. Widzę tylko, że ty się nie bawisz; daję ci, idziemy tańczyć. Słyszysz, jaki piękny staropolski walc?

Słyszę i widzę, jak się wszyscy bawią i ile jest połączonego jednocześnie z tą zabawą szczęścia, lecz dla mnie ono nie istnieje. Czuję, że gwiazda mego szczęścia skryła się za horyzont i więcej jej

Nieruchomości . . . 52 506 83	Kasa Stefczyka . . . 7 575 84
Udziały własne . . . 5 835 76	Dostawcy . . . 435 65
Sp. Roln. Handl. 56 314,44	Zysk . . .
Zap z koszt. ruchu 386 00	
Odsetki zapł. z góry 1 468 00	
Razem 201.546 58	Razem 201 546 58

Posiedzenie walnego zgromadzenia odbyło się dnia 20 lutego pod przewodnictwem p. Antoniego Piątkowskiego, na którym prócz powyższego sprawozdania, które przyjęto do wiadomości: 1) zatwierdzono budżet na rok 1930 w kwocie 48.342.—, 2) upoważniono Zarząd do zaciągania pożyczek obrotowych i na pasze treściwe do wysokości 50 000 zł., 3) wybrano do Zarządu ponownie p. Antoniego Piątkowskiego, do Rady: Józefa Brusia, Stanisława Błaszczyka i Tomasza Liszewskiego.

II. Sprawozdanie Kasy Stefczyka

Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 21 lutego pod przewodnictwem ks. Pratała Wacława Bliżńskiego. Działalność Spółdzielni rozciąga się na gminy: Strzałków, Skarżyn, Tokary, Ceków oraz wieś Goszczanów, Chlewo, Debsko i Kozłatków. Kasa otwarta dnia 19 marca 1910 r. czyli obchodzi dwudziestolecie swego istnienia. Członków liczy 496. Udział wynosi 10 zł.

Bilans zamknięcia na dzień 31 grudnia 1929 r. składa się z następujących pozycji:

Stan czynny:		Stan bierny:	
Gotówka w kasie . . . 7 989 36		Udziały . . . 13 287 97	
R-ki bież. człon. 15 368 95		Fund. zasobowy 5 616 58	
" " " w bank. 3 887 05		" " " amortyz. 7 443 54	
Ny pożyczki . . . 82 212 36		" " " na paki goz. walp. 2 057 00	
Nieruchomości . . 32 937 11		Wkłady . . . 96 325 05	
Ruchomości . . . 2 294 00		Długi . . . 20 500 00	
Udziały własne . . 3 200 00		Odset. pobr. z góry 375 64	
Odset zapł. z góry 7 19 12		Różni wierzyc. 2 542 95	
Dokum do inkasa . 70 00		Nadwyżka . . . 529 29	
Razem 148 677 95		Razem 148 677 95	
Rachunek strat i zysków za 1929 r.			
Straty:		Zyski:	
% o od wkład. zapł. 9 766 08		% o od pożycz. 14 355 41	
" " " od długow. 2 935 79		" " " od lokat. — 61	
" " " obl. do fund. wł. 821 77		Prow. od inkasa 14 80	
" " " zwrot. od pożycz. 380 28		Dywidenda od udział. wł. 214 36	
Koszty prowadz. 2 283 94		" " " papier. % 211 38	
Umorz. ruchom. 229 40		Doch. z nieruchomości 2 149 92	
Nadwyżka . . . 529 22			
Razem 16 946 48		Razem 16 946 48	

Powyższe sprawozdanie i bilans Zgromadzenie zatwierdziło oraz czystą nadwyżkę podzieliło:

Na fundusz zasobowy — 92 zł. 84 gr.
Na dywidendę od udział. — 436 zł. 38 gr.
Zatwierdzono również budżet na rok 1930 w sumie 20 937 zł., oraz na koszty prowadzenia zł. 4049.
Wreszcie ponownie wybrano na następujące tryle-

nie ujrę. Polowę życia oddałbym, bym mógł dziś uściskać jej dłoń. Ach droga, kochana i uwielbiana Marjo — wyszeptal.

Orkiestra ustala, wszyscy rozmarzeni, spacerowali po sali.

Drzwi skrzydlny i w nich ukazała się postać zgrabnej i pięknej niewiasty. Loki czarnych włosów okrywały jej skroni, brew zakreślona pięknym łukiem — dawała cień, na czarne, głębokie oczy.

Z wyrazem rozpieszczonego dziecka — rzuciła wkoło powagę. Wszyscy, którzy spojrzeli jej w oczy, chyliłi mimowolnie swe głowy, na znak szacunku i uwielbienia.

Przez jej uśmiechnięty wyraz i ruchy swobodnie dzwienne przebiegała powaga.

Twarz szczupła, pociągła, jagody trochę zapadłe, znamionowały jej szlachetność i delikatność. Wesola, swobodna, zdawało się, nie myślała o niczem. Toż dziecko szczęścia! Gdzież ona żyła i się chowała, że mimo obecnych huraganów serc i dusz, zachowała swą dziecięcą niewinność.

Tak — anieli kolyśali ją do snu, a nimfa szczęścia ją budziła. Słońce promienie w oczy jej dalo, a księżyc powaga owiał ją swoja.

Przeszła koło nas, drgnęłam, jak prądem rażony. Jej wzrok zmącił mi myśli. Wiroowało mi w głowie, jak w młynku.

Wtem myśli, myśli straszna, potężna, lecz jaka? Odgadnąć sam jej nie mogłem. Pelzała do mnie

jak waż, jak żmija i zapuszczała swój jad gdzieś głęboko, by nie mógł nigdy wystąpić się jej czar.

Zamknięłam oczy i myślą sięgnęłam gdzieś w dal... w przestworza. W krainie życia duchów i potęg świata,

Widziałem szczęśliwych, których istnienie było, jak harmonja życia. I wszędzie, na każdym kroku, uczynki ich zlewały się, jak głosy anielskiej harfy. Otaczał ich czar, czar potęgi istnienia, potęgi władania. I byli tym czarem przepojeni i byli szczęśliwi, bowiem wierzyli. Wierzyli w potęgę tą władczą, potęgę wielką. Wierzyli we wszystko, co stworzył i dał mu moc — Bóg.

Wtem myśli ma zblakana wpadła gdzieś w ciemność, w czeluście, otchłanie. Zgrzyt, jęki, płomienie i żary potężne przeszły mię mrowiem. Uczulem ohydę i bojaźń przedziwną. Szkielety, potwory jęczały gdzieś w smole. Wzywaj zginiłny zawiąły mię Brrr... straszne, niemile, to wstrętne widziadło. Jak męka tam straszna i straszne katatusze tych dusz zatwardziały, co kiedyś zwątpiły i w brudach, w rozpuście swe życie na ziemi spędziły.

Znękana ich smutkiem, ma myśli powróciła tu, gdzie razem dobre ze złem istnieje i się łączy.

Nie miałem już czasu nad tem się zastanowić, bo wesola melodia orkiestry jazz-bandu rozpedziła me myśli, wyrwała z zadumy.

Otwarłem zasłkę mgłą oczy. Widziałem bawiących się, Jak pełno w nich było zapalu do życia!

cie do Zarządu p. Antoniego Szewczyka i do Rady Nadzorczej p p Antoniego Szewczyka i Michała Janiaka.

III Sprawozdanie Spółdzielni Rolniczo-Handlowej.

Pod przewodnictwem ks. Prałata W. Bliżnińskiego odbyło się Walne Zgromadzenie dnia 22 lutego w sali Domu Ludowego. Na sekretarza powołano p. Antoniego Szewczyka. Spółdzielnia rozpoczęła działalność dnia 1 stycznia 1902 r czyli jest ona najstarszą prawdopodobnie w dawnej Kongresówce. Członków obecnie liczy 182, udział wynosi 50 zł., wpisowe 2 zł Spółdzielnia prowadzi 1) sklep, 2) magazyny, 3) piekarnię, 4) masarnię, 5) cegielnię, 6) betoniarnię.

Obroty za r. 1929 wyniosły w sklepie	234 451.61
" " " " w magazynach	241 255.59
" " " " w piekarni	71 700.80
" " " " w masarni	70 881.29
" " " " w cegielni	43 763.57
" " " " w betoniarni	18 740.71

Ogólny obrót w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej był 688 334 zł (w r. 1928 — 673 661 zł.) czysty zysk wyniósł 4 940 zł. (w r. 1928 — 13 462 zł.). Zysk podzielono w ten sposób, że 20% — czyli 988 zł. 10 gr. przeznaczono na fundusz zasobowy, 1 421 zł.

95 gr. (5%) na dywidendę od udziałów, 1 783 zł 55 gr. na zwroty od zakupów w sklepie (1%). Według bilansu stan rachunków na dzień 31 grudnia 1929 r. przedstawiał się następująco:

Stan czynny:	Stan bierny:		
Zapas towarów	104 212.63	Udziały czł.	24 350.47
Dłużnicy	104 660.01	Fund. zasob	31 394.80
Contr. Stow. Roln. Handl.	32 003.15	" " " " " " " " " " " " " "	19 107.50
Weksle	850.00	" " " " " " " " " " " " "	26 147.52
Banki	8 398.01	Wierzyciele	95 358.86
Nieruchomości	41 242.78	Akcepty	143 413.85
Ruchomości	58 053.97	Banki	102 900.00
(Działy własne)	60 867.70	Kasa, Skł. w Lisk	7 793.11
Piekarnia	1 419.40	Nadwyżka	4 940.52
Młyn w Kozminku	14 368.76		
Rzeźnia	293.00		
Cegielnia	25 150.00		
Betoniarnia	3 887.20		
Razem	455 406.63	Razem	455 406.63

Powyższe sprawozdanie Walne Zgromadzenie zatwierdziło, jak również kosztą handlowe na rok 1930 w sumie 33 914 zł (w r. 1928 wyniosły 41 952). Na następne trzylecie wybrano do Rady Nadzorczej ponownie ks. W. Bliżnińskiego i Ignacego Bartczaka.

Wabli

PRZEDTEM i POTE M.

Choć w poprzednim numerze wspominałem, że o „Koncie Sumienia” będzie mowa „potem”, to jednak okazuje się, że trzeba powiedzieć o tem „przedtem”. Jakoś zaczyna mi się trochę język plątać, no ale może dojdemy do końca. Otóż „przedtem o Koncie Sumienia. Jak wszystko, co niemyślnie, tak i Konto Sumienia — to pomysł amerykański. Cóż to jest? Amerykanie, chcąc ułatwić zwrot rozmaitych kradzieży, umyślili, że w paczce w Kasię Oszczędności będzie numer, na który każdy może przekazać sumę za krzywdę, jaką wyrządził Państwu, czy osobie obecnie nieznaną. Pieniądze, jakie wpłynęły, stanowią miliony dolarów. Za co? — Za oszukanie w znaczkach pocztowych, podalki, kradzieże, zniszczone sprzęty i t. d. Ponieważ krzywd najrozmaitszych jest moc, wszyscy w mniejszym lub większym stopniu do nich się poczuwają, wszyscy muszą je wynagrodzić — oddać je na „Konto Sumienia”. W Stowarzyszeniu jest niem skrzynekczka; każdy może do niej rzucić jakiś grosz z zaznaczeniem np.: za nieszanowanie obcych książek, za niszczenie sprzętów w szkole, warsztacie, za nieoddana igłę, znaczek (nawet!) i t. d.; kluczki jest u Patrona, który w oznaczone dni opróżnia skrzynekczkę; w ten sposób krzywda zostaje naprawiona, sumienie uspokojone, tajemnica zachowana.

„Potem” Stowarzyszenia urządziły 22. III 30

wspólne zebranie kwartalne, a 6. IV odbyło się miesięczne zebranie Stowarzyszenia Młodz. Żeńskiej Ba, ale cóż, kiedy „przedtem” (wybaczenie) — był św. Józef. Dzdzysty dzień nie pozwolił na urządzenie uroczystej procesji z Najświętszym Sakramentem, ale do Komunii świętej było dużo, a nabożeństwa zgromadziły wiernych mimo wszystko dość licznie. Stan pogody też wpłynął i na to, że imieniny marszałka Piłsudskiego nie udały się. Była jednak skromna wieczornica, która ściągnęła młodzież ze szkół, a nawet i starszych.

A co „potem”? — Przy św. Józefie dobrze wspomnieć o rekolekcjach. Te mieliśmy i „przedtem” i „potem” i . . . w środku.

I tak 20. III. Kolo Gospodyń urządziło wspólną Spowiedź; do Komunii św. gosposie przystąpiły w czasie Mszy świętej, odprawionej na ich intencję. Nauki żadnej nie było.

26. III. odbyła się wspólna Spowiedź i Komunia św. tak samo w czasie Mszy św. uczestniczce Kursu dla Gospodyń i Dziewcząt. Spowiedź poprzedzona krótką nauką przygotowała. Po Mszy świętej miała się odbyć wspólna fotografia. Nie doszło do tego, ale co się odwlecze, to nie uciecze. A „potem” i „przedtem”? — 27. 28. i 29. marca — rekolekcje dla Szkoły Powszechnej z Liskowa. Prowadził ks. Jaworski. Spowiadali: ks. prał. Bliżniński, ks.

prob. Ulalowski, ks. Tywonek i ks. Jaworski. Wspólna Komunja święta w niedzielę 30 III. na Mszy św. kazała osobom postronnym przeniesie się w te czasy, kiedy to „wszyscy wierni trwali codziennie na modlitwie i łamaniu chleba”. Szczytem w rekolacjach były rekolekcje dla **Szkół Zawodowych**. Przewodził je O. Gwardjan, Bernardyn z Warty w dniach od 1—4 kwietnia. Miła powierchowość, habit zakonny, inteligencja, uczucie i wymowa — oto przymioty, które wszystkich pociągaly. Mało było 6-ciu nauk. Chętnie słuchano, a nawet dopraszano się pogadankę stanowych. Gorliwość O. Gwardjana nie łłomaczyła się brakiem czasu, czy przemęczeniem. Chętność, skupienie (wzlaszcza szkoły Hodowlanej), garnięcie się do kratek spowiednic, były najlepszą zapłatą dla O. Gwardjana, a zachętą do słęczenia w konfesjonalach dla reszty kapłanów (tylko mieszcowych).

W „środku” i „potem” odbyły się rozmaite **wizytacje**. Wszystkie szkoły zawodowe odwiedził p. inż. Krzywobłocki z Kuratorjum Łódzkiego, Szkołę Powszechną — p. Ziarkiewicz, inspektor szkolny z Kalisza, a kancelarję Sierocińską — buchalter, p. Wierzbowski z Łodzi. Bawili 3 dni.

I po co to wszystko? Aby to, co się skrzywiło, wyprostować; oczyścić to, „co zanieczyszczono, rzucić nowe myśli, któreby wydały obfitszy plan w pracy i t. d. A co więcej? — To możnaby powiedzieć tylko na ucho, a ponieważ to nieładnie, więc nie powiem.

No, ale to jeszcze nie dobranoć! To się wie! Tylko, czy rozpocząć od tego, co „przedtem”, czy od tego co „potem”? — Dla rozmaitości, to może razem? Chętnie, ale nie jestem takim sztukmistrzem. Zresztą to będzie, co Bóg da.

Wspomniałem o ciekawych „kurach” liskowskich. Jedna z nich źle się popisała i to ta najciekawsza, krzykliwa. Tak to już zwykle bywa — z dużej chmury maly deszcz, a gdzie duzo krzyku. tam niema co jeść. Ale w Liskowie będzie! Kurczęta już chodzą. Jedna „kwoka”, ale taka, co nie kwacze, ma 67 kurcząt, druga — 63. Dwa gatunki kurcząt: karmazyny-rodelandy i zielononożki. Z pierwszych dobre mięsisko, a z drugich — jajeczka. A warto zobaczyć, jak się chowają: te istotki: widno, ciepło, czysto! Chętnie się takie rzeczy ogląda.

Na koniec, to już ani przedtem, ani potem, tylko teraz jeszcze słowko o **Komitecie Uroczystości 3-go Maja**.

Komitet Obywatelski Liskowa, zebrany w dniu 6 kwietnia u ks. prał. Blizińskiego, wyznaczył z spośród siebie 8 osob, które tworzą Komitet Uroczystości 3 Maja. Przewodniczącym został p. dr Kalucki, sekretarzem — ks. Jaworski. Inne osoby to: Siostra Kierownicza—Kajmowicz, ks. Tywonek, p. inż. Cezul, p. Sikorski, p. Sadowski i p. Balicki. Pierwsze zebranie odbyło dn. 8 IV w szkole powszechnej. Ustanowiono kierunek i porządek pochodu, nabożeństwa, defilady, popisow, poranka i akademji. Następnę posiedzenie 12 IV. Ale o tem, to już ani przedtem, ani potem, tylko kiedyindziej. Dziś jeszcze słowko.

6 IV **Szkola Rzemieśnicza** przy udziale dwóch duchen ze **Stowarzyszenia** odegrała „**Więzień Magdeburga**”. Czość wypadła dobrze. Najlepiej grał Szczała — Zientara. Mało szczęśliwa jest postać Alzatczyka. Niesmak w widzach budziło przybranie Berty — Zawadkiję. Diaczego? — Zdaje się wzięte jest na raly.

Kronika Sierocińca.

Kaplica staje się coraz milszym przybytkiem, odwiedzanym w godzinach szczególnie zmierzcho- wych, upiększył ją niewielki, ale główny szczegół, zwracający oczę obecnego — nowe artystyczne **tabernakulum** debowe, wykonane w miejscowej pracowni stolarskiej i rzeźbiarskiej, rysunek dał na nie artysta malarz i rysownik, p. Kazimierz Karpowicz, b. profesor Szkoły Rzemieśniczej. Oparte na motywach polskich, front przedstawia płaskorzeźbę hostji w krzyżu, otoczonej kłosa mi pszenicznymi i wiotkami winogronowymi jako symbolami Ciała i Krwi Pańskiej. Literę greckie alfy i omegi wskazują na doskonałość i nieskończoność Zamieszkującego przybytek. Ryba z koszykiem chleba i wina — przypomina Chrystusa tu obecnego; wschodzące słońce przypomina Chrystusa, przywrówanego do tego światła niebieskiego, wreszcie staro-chrześcijański znak — pax na dole mówi, że od Chrystusa płynie wszelki pokój. Niektóre części pozłacane, czość robi przyciągające wrażenie. Tabernakulum okryte jest zaslonką

zwaną **umbrakulum** lub konopeum, znanem od wojen krzyżowych dla uszanowania, aby uszczędzić przybytek od pyłu.

• Przy głównym pawilonie przeprowadzono rury od studni do kuchni, aby tak wprost można było czerpać **wodę** z artezyjskiej studni, w jadalni są urządzenia umywalnie dla wygody sprząających i obecnych.

Rzemieśnicza szkoła przez odpowiednie kwasy bardzo pięknie **odświeża** rozmaite **przedmioty** mosiężne, nadaje im odpowiednie zabarwienie, jak to widzimy w kościele w Liskowie, w odnowionym zyrandolu elektrycznym. L. Ź.

Popieraj „LISKOWIANIN”

Do naszych byłych wychowanek i wychowanków.

Zaproszenie.

W bieżącym roku zbliża się dziesięciolecie istnienia Zakładu wychowawczego w Liskowie pod nazwą „Sierociniec św. Wacława”. Uroczystość ta, która pragniemy uczcić na miejscu, nie jest i Wam, Kochani Wychowankowie, obojętną. Wiem o tem z Waszych listów, rozmów i zapowiedzi, że jak nadejdzie czas tego radosnego obchodu, to i Wy, byli wychowankowie, rozsypani dziś po całej Polsce, zbiegniecie się jak wiosenne ptaszki do rodzinnego i, jak się wyrażacie, „ukochanego gniazdką”. Przyjedziecie, aby odwiedzić ten miły kąciek, gdzie odebrałście wychowanie, naukę i sposób do życia, aby paść w objęcia dawnym Waszym przełożonym, a uściskać to młodsze pokolenie, które pozostaje w Zakładzie; przydziecie wreszcie, aby spotkać się z dawnymi koleżankami i kolegami, z którymi po rozstaniu się nie jedno z Was już się nie widziało. Ileż to dotychczas odebraliście listów i zapytań, kiedy, którego dnia będzie nasz zjazd koleżeński, rodzinny?

Otóż dzieci kochane, termin obchodu dziesięciolecia i jednocześnie Waszego zjazdu jest naznaczony na dzień 15-go czerwca 1930 r. Przewidywany program jest następujący: przyjazd wychowanków winien nastąpić w sobotę, dnia 14-go czerwca, możliwie wcześniej, najpóźniej na godz. 3.30 po poł. do Opatówka. Tegoż dnia zagościcie się, zapoznacie ze swojemi wychowawczyniami i wychowankami, a przed wieczorem jeszcze będzie wspólna fotografia.

Na drugi dzień w niedzielę rano o 9-ej uroczyste nabożeństwo, w południe wspólny z zaproszonymi gośćmi obiad, po obiedzie poświęcenie boiska sportowego, zabawy i popisy, wieczorem raut i teatr. W poniedziałek rano o godz. 9-ej nabożeństwo za zmarłe Wasze rodziny, oraz zmarłych kolegów i koleżanki; pożądaną byłaby spowiedź i Komunia św. na ich intencje. Następnie konferencja wypowiedziana do Was, rozdanie pamiątek, a po obiedzie pożegnanie i rozjazd. Wiedząc przeto o terminie zjazdu, już teraz zawczasu tak się starajcie na swoich stanowiskach i proście Waszych pracodawców, by Wam nie odmówili przynajmniej trzydniowego urlopu. Specjalnie pisać do Was nie będziemy, czyli zaproszenie nasze w „Liskowianinie” umieszczone, musi wystarczyć, ponadto prosimy, byście jedni drugich zawiadomiali o tym zjeździe, bo możliwe jest, że pismo to dla braku dobrego adresu do wszystkich nie dojdzie. Musimy jeszcze nadmienić, że w dniu 15-go czerwca obiecalo zaszczycić nasz zjazd swoją obecnością wielu dygnitarzy państwowych.

Mamy pewną nadzieję, że zobaczymy się wszyscy, że nikogo nie braknie. A więc do miłego widzenia za kilka tygodni.

Kurator Fundacji Sierocińca

Ks. Wacław Błaziński

Przełożona Zakładu

S. Anna Moskwitówna

DRUKARNIA ZIEMI KALISKIEJ

Telefon № 209.

SP. z OGR. ODP.

K A L I S Z

Alcja Józefiny № 9.

WYKONYWA WSZELKIE PRACE W ZAKRES DUKARSTWA

— — WCHODZĄCE, PO CENACH PRZYSTĘPNYCH — —

Wykonanie solidne!

Wykonanie solidne!

